

ANALIZY

ZDZISŁAW M. RURARZ

Antypolonizmu ciąg dalszy

W "Dzienniku" z 3 października b. r. w artykule "Antypolonizm", poddałem krytyce potraktowanie polskiego czynu zbrojnego w czasie II wojny światowej przez Nową Encyklopedię Powszechną PWN. Krytykę ograniczyłem jedynie do tematu "Armia Krajowa", wspominając jednakże, że na podobną krytykę zasługują także inne tematy z tej dziedziny, choć do sprawy nie miałem zamiaru powracać.

I oto jeden z moich znajomych Czytelników, po przeczytaniu wspomnianego artykułu, namówił mnie do napisania następnego, co niniejszym czynię, aczkolwiek tematowi "polski czyn zbrojny w II wojnie światowej" nie sposób zamknąć i w tym dodatkowym artykule.

Zanim przejdę do spraw bardziej szczegółowych, chciałbym na wstępie podzielić się z Czytelnikami bardziej ogólną refleksją.

Encyklopedia narodowa, nawet jeśli nosi w tytule przymiotnik: "powszechna", przez sam fakt używanego języka trafia przede wszystkim do odbiorcy posługującego się nim na co dzień. Encyklopedia w języku polskim jest, rzecz jasna, przeznaczona przede wszystkim dla Polaka, który z oczywistych względów oczekuje od niej maksimum wiadomości o swoim własnym kraju i narodzie. W obcych encyklo-

szukania, choćby niezbędne minimum wiadomości, które dadzą mu pojęcie o interesujących go sprawach.

Niestety, Nowa Encyklopedia po maozszemu potraktowała sprawy II wojny światowej, a szczególnie te jej epizody, które bezpośrednio dotyczą spraw polskich, szczególnie polskiego czynu zbrojnego.

O tym jak potraktowała sprawy AK już pisałem, choć było to daleko nie wszystko co mógłbym jej zarzucić pod tym względem.

Obecnie chciałbym się z kolei skoncentrować na paru innych tematach, a szczególnie na pamiętnym 1939 r. choć nie tylko.

Encyklopedie wydawane w PRL, aczkolwiek ostatnia 4-tomowa z początku lat 1980-tych była już krokiem naprzód w stosunku do poprzednich, z oczywistych względów upadek II Rzeczypospolitej przedstawiały w sposób tendencyjny. Upadek ten przypisywano sanacji, której antysowiecka i "anty ludowa" polityka ułatwiła hitlerowską agresję ze znanymi skutkami.

Nowa Encyklopedia powinna więc odklamać tamte czasy, jak też poświęcić im znacznie więcej uwagi niż to miało miejsce w niedalekiej przeszłości.

No coż, tak nie jest, a miejscami,

1939 r., Polska nie znalazła się w stanie wojny z całą Rzeszą Niemiecką, a jeśli nawet okresowo były zadatki na coś takiego, to Rzesza, dawniej Cesarstwo, z różnych powodów z kampanii przeciwko Polsce wycofywała się sama.

Obie encyklopedie ponadto, choć słusznie wspominają o napaści Niemiec na Polskę bez wypowiedzenia wojny o godz. 4.45 nie wspominają jednakże o formalnym wypowiedzeniu wojny przez Hitlera w jego przemówieniu z Reichstagu w dniu 1 września 1939 r. o godz. 10.00.

Wojna polsko-niemiecka jakby więc była i nie była jednocześnie. Peerelowska encyklopedia, pisząc o wspomnianej już "Wojnie Obronnej Polski 1939", jak też o "Wojnie Wyzwoleńczej Narodu Polskiego 1939-1945", pod oddzielnym hasłem, któremu towarzyszy 16 zdjęć dokumentalnych na dwóch pełnych stronach, jest pod tym względem bliższa prawdy historycznej, choć też wszystkiego nie mówi, mimo że nie ma wątpliwości, iż chodzi o wojnę polsko-niemiecką (Nowa Encyklopedia ani identycznego, ani zbliżonego hasła do peerelowskiego nie zamieszcza, rzecz raczej dziwna i niezrozumiała).

Tak czy inaczej, czytelnik, przyzwyczajony do układu haseł w peerelowskiej encyklopedii, może nie trafić w Nowej En-

mniej.

Na tym nie koniec. Nowa Encyklopedia, choć czyni to umiejętnie, przedstawia wydarzenia w sposób o wiele mniej obiektywny, niż czyniła to peerelowska encyklopedia.

Tak na przykład, a we Wrześniu liczyło się to bardzo, Nowa Encyklopedia podaje sucho, że Polska miała 880 czołgów i samochodów pancernych, wobec 2,7 tys. niemieckich. Peerelowska encyklopedia podaje z kolei, że Polska na progu wojny miała 670 czołgów i samochodów pancernych, ale przy słowie "czołgi" wyjaśnia w nawiasie, że chodzi tu o czołgi "przeważnie rozpoznawcze".

A więc, Nowa Encyklopedia, nie wiadomo dlaczego, przedstawia stosunek sił w wozach pancernych mniej korzystnie dla strony polskiej, niż to czyni peerelowska encyklopedia. Nie tylko "dodaje" Polakom 210 czołgów i samochodów pancernych, ale ponadto nie wprowadza żadnego rozróżnienia między czołgami polskimi a niemieckimi, rzecz bardzo istotna we Wrześniu.

Skoro już mowa o czołgach, to po stronie niemieckiej były to prawdziwe czołgi, podczas gdy po stronie polskiej praktycznie ich nie było. Wśród czołgów niemieckich, poza już niezbyt licznymi

nosi w tytule przymiotnik: "powszechna" przez sam fakt używanego języka trafia przede wszystkim do odbiorcy posługującego się nim na co dzień. Encyklopedia w języku polskim jest, rzecz jasna, przeznaczona przede wszystkim dla Polaka, który z oczywistych względów oczekuje od niej maksimum wiadomości o swoim własnym kraju i narodzie. W obcych encyklopediach, nawet tych przychylnych Polakom, rzecz raczej wyjątkowa, nie dowiedzą się oni wiele o samych sobie, a czasem się mogą nawet dowiedzieć nieprawdy.

Stąd też na wydawców polskiej encyklopedii spada szczególnie obowiązek dostarczenia rodzimym czytelnikom możliwie najwięcej informacji bezpośrednio ich dotyczących. Tym bardziej, o czym już wspomniałem w poprzednim artykule, że w czasach PRL niektóre z tych informacji były w ogóle pomijane, albo w wielu wypadkach, w tym czy innym stopniu, zafałszowane. Jak wiadomo, szczególnie dotyczyło to okresu II wojny światowej.

Zresztą, temat II wojny światowej, to temat szczególnie. W każdym bowiem okresie ponad tysiącletniej historii polskiej nie działo się tyle i tak ważnego jak wtedy. Druga wojna światowa, w przypadku skrajnie niepomyślnego jej końca, mogła nie tylko położyć kres państwowości polskiej, ale mogła oznaczać bądź to koniec istnienia narodu polskiego, bądź zredukowanie go do paromilionowej, zniewolonej, rozproszonej i nadal systematycznie niszczonej grupy etnicznej.

Z tego też powodu encyklopedia polska powinna nie tylko położyć akcent na sprawach polskich, ale tych w kontekście II wojny światowej przede wszystkim. Przeciwny Polak bowiem, jeśli już wykazuje zainteresowanie najnowszą historią swojego narodu, właśnie w encyklopedii ojczyzny musi znaleźć, w sposób łatwy do od-

przedstawią w sposób tendencyjny. Upadek ten przypisywano sanacji, której antysowiecka i "antyjudowa" polityka ułatwiła hitlerowską agresję ze znanymi skutkami.

Nowa Encyklopedia powinna więc odkładać tamte czasy, jak też poświęcić im znacznie więcej uwagi niż to miało miejsce w niedalekiej przeszłości.

No coż, tak nie jest, a miejscami, podobnie zresztą jak to było z AK, Nowa Encyklopedia zrobiła krok do tyłu.

Konkretnie mówiąc, zaczynając od pamiętnego 1 września 1939 r. Nowa Encyklopedia, mająca o 2291 stron więcej od wspomnianej 4-tomowej peerelowskiej encyklopedii, czyli objętościowo ponad 68 procent większa, a uwzględniając większą pojemność stron co najmniej 75 procent, tematowi Września poświęca nieco ponad 0,4 strony, czyli niemal dokładnie tyle samo miejsca jak to było w przypadku peerelowskiej encyklopedii.

Prawda, zamieszcza przy tej okazji cztery zdjęcia dokumentalne, czego w peerelowskiej encyklopedii nie było, ale biorąc pod uwagę znacznie większą objętość Nowej Encyklopedii temat Września relatywnie skróciła o ok. trzy czwarte! A przecież powinno być inaczej i tematowi temu trzeba było poświęcić przynajmniej jedną stronę, jeśli nie 2-3 strony, uwzględniając towarzyszące tekstowi zdjęcia dokumentalne.

Co gorsza, we wspomnianej peerelowskiej encyklopedii Wrzesień jest omówiony pod hasłem "Wojna Obronna Polski 1939". Nowa Encyklopedia, która powtarza wiele haseł peerelowskiej, nie wiadomo dlaczego temat ten umieściła pod hasłem "Kampania Wrześniowa 1939".

A propos, obie encyklopedie, z niejasnych powodów, nie wspominają słowem o wojnie polsko-niemieckiej, pierwszej tego rodzaju wojnie w całej historii Polski i Niemiec. Nigdy bowiem dotąd, aż do września

choć też wszystkiego nie mówi, mimo że nie ma wątpliwości, iż chodzi o wojnę polsko-niemiecką (Nowa Encyklopedia ani identycznego, ani zbliżonego hasła do peerelowskiego nie zamieszcza, rzecz raczej dziwna i niezrozumiała).

Tak czy inaczej, czytelnik, przyzwyczajony do układu haseł w peerelowskiej encyklopedii, może nie trafić w Nowej Encyklopedii na informacje dotyczące wojny polsko-niemieckiej 1939-1945.

Nowa Encyklopedia, pisząc o tej wojnie głównie pod hasłem "Kampania Wrześniowa 1939", nie wiadomo dlaczego mapę tej kampanii umieszcza dopiero w innym tomie, pod hasłem "II wojna światowa 1939-1945". Oczywiście, pisząc o II wojnie światowej nie sposób pominąć jej początku w Polsce, co czynią zresztą obie encyklopedie, ale wspomnianą mapę należało umieścić przy okazji omawiania kampanii wrześniowej. Nowa Encyklopedia, pisząc bowiem o wojnach izraelsko-arabskich, umieszcza takich map aż sześć obok tekstów, ale jedną tylko mapę polską odłącza od głównego tematu, nie mówiąc już o tym, że sama mapa jest mało przejrzysta (o wiele lepszą zamieszcza amerykański historyk Richard M. Watt w "Bitter Glory").

W ogóle zaś, to informacji o Wrześniu jest w obu encyklopediach znacznie więcej niż tylko pod wspomnianymi powyżej hasłami, ale niezbyt orientujący się w tych sprawach czytelnik może ich nie znaleźć, albo tylko przypadkowo.

Powróćmy jednak do odpowiednich haseł w obu encyklopediach, z których można się coś dowiedzieć na temat tragicznego Września.

Jak już wspomniałem, Nowa Encyklopedia, bardziej pojemna od ostatniej peerelowskiej, poświęca Wrześniowi prawie tyle samo miejsca, czyli relatywnie znacznie

nych, ale ponadto nie wprowadza żadnego rozróżnienia między czołgami polskimi a niemieckimi, rzecz bardzo istotna we Wrześniu.

Skoro już mowa o czołgach, to po stronie niemieckiej były to prawdziwe czołgi, podczas gdy po stronie polskiej praktycznie ich nie było. Wśród czołgów niemieckich, poza już niezbyt licznymi PzKW-I, wyposażonymi w dwa karabiny maszynowe, były czołgi PzKW-II z armatą 20 mm, PzKW-III z armatą 50 mm, a także najnowsze PzKW-IV z armatą 75 mm, nie mówiąc o zdobycznych czeskich czołgach Skoda 35t i 38t z armatami 37 mm i 50 mm.

Dla odmiany żaden, z nielicznych zresztą, polskich czołgów 7TP, ani żadnych innych, nie miał armaty, a do dnia dzisiejszego nie jest pewne ile z nich zdążono przerobić w najcięższe karabiny maszynowe kal. 20 mm polskiej konstrukcji (prawdopodobnie tylko kilkanaście). Kilka też czołgów, 10-tonowych R35 z armatą 37 mm, udało się otrzymać z Francji w ostatniej chwili, w które uzbrojono jeden z batalionów, ale nie wiemy czy były one użyte w walce.

W każdym razie, niemiecka przewaga broni pancerniej była nie tylko ilościowo, ale także jakościowo miażdżąca. Pięć niemieckich dywizji pancernych, każda po 300-400 czołgów i po 3 tysiące pojazdów mechanicznych, nie mówiąc o ośmiu dywizjach zmotoryzowanych i tzw. lekkich (oba rodzaje tych dywizji miały w swoich składach czołgi i samochody pancerne), były siłą nie do pokonania dla dwóch słabych polskich brygad pancerno-motorowych, z których tylko jedna, o 600 pojazdach mechanicznych, była faktycznie gotowa do walki (płk. Stanisława Maczka, późniejszego generała).

Szkoda więc, że Nowa Encyklopedia

ANALIZY

tej jakże rażącej dysproporcji sił w broni pancernej, która wraz z lotnictwem przyczyniła się do polskiej klęski, nie poświęca należytej uwagi. Niemieckie wojska zmechanizowane, zwane "jednostkami szybkimi", górowały bowiem nad polskimi w sposób z góry wykluczający równorzędne szanse w walce. Zwłaszcza, że wojska polskie miały też o wiele mniej dział, w tym przeciwpancernych, od wojsk niemieckich wobec czego ataków niemieckiej broni pancernej nie bardzo miały czym odparować. Przed atakami tymi nie chroniły też żadne umocnienia, których prawie nie było.

W przypadku samolotów z kolei, obie encyklopedie podają, że strona polska miała ich 400 (faktycznie było ich 399; przyp. mój). Natomiast duża rozbieżność występuje w podawanej ilości niemieckich samolotów. Peerełowska encyklopedia ich ilość określiła na 2 tysiące, dając tym samym Niemcom przewagę 5-krotną. Nowa Encyklopedia jednakże ilość niemieckich samolotów podaje na 1.3 tys., zmniejszając tym samym wspomnianą przewagę Luftwaffe do nieco ponad 3- -krotnej, co w zamienne zmagania powietrzne obu stron stawia w innym nieco świetle, mniej korzystnym dla Polaków.

W rzeczywistości sytuacja wyglądała gorzej od tej podanej przez peerełowską encyklopedię, a już bez porównania gorzej od podanej przez Nową Encyklopedię.

Luftwaffe bowiem liczyła we wrześniu 1939 r. 4.093 samoloty bojowe, zgromadzone w czterech Flotach Powietrznych. W działaniach przeciwko Polsce w sposób ciągły brały co prawda udział tylko dwie Floty, 1-sza i 4-ta, czyli nieco ponad 2 tysiące samolotów, ale okresowo do akcji wprowadzane także 2- ga i 3- cia Floty

23B "Karaś", model 1936, o szybkości 340 km/godz., uzbrojony w 3 karabiny maszynowe i zabierający na pokład 600 kg bomb. Drugi typ, słynny bombowiec P-37 "Łoś", model 1939, był najmłodszym samolotem polskim, 460 km/godz., uzbrojony był w 3 karabiny maszynowe i zabierał na pokład 2,500 kg bomb.

Samolotów tych, na absolutnie światowym poziomie, było niestety bardzo mało (tylko 36 "Łosi" wzięło udział w wojnie).

Niemieckie bombowce z kolei, D 17Z, Do 17P, He 111H, Hs 123A, Hs 126A oraz dwa typy bombowców nurkujących, Ju 86E i Ju 87B, z których te ostatnie były szczególnie groźne, miały szybkość w granicach 330-423 km/godz., uzbrojone były

panii wyjątkowo słabo. Obowiązkiem Nowej Encyklopedii było wspomnieć, że siły polskie, w obliczu druzgocącej przewagi niemieckiej, były zdolne do skutecznej obrony w pasie nie przekraczającym 320 kilometrów, podczas gdy broniły się na długości 1,600 kilometrów, czyli 5-krotnie dłuższym.

Nie wspomniano też, że słabością polskiej obrony, pomijając już dysproporcję w siłach i ich uzbrojeniu, była niezwykle zacofana łączność, a nade wszystko brak amunicji. Zapasy jej wystarczyć mogły na 2-3 miesiące mało intensywnych walk, albo tylko na dwie walne bitwy. Sytuację pogarszał dodatkowo fakt, że zapasy amunicji znajdowały się prawie w całości w Staw-



w 2- -4 karabiny maszynowe i zabierały na pokład k. Deblina, co niezwykle utrudniało

dzi konkretnie o śmierć czterech generałów, którzy padli w czasie kampanii na polu chwały.

Prawda, Nowa Encyklopedia wspomina o tych bohaterach, a przy nazwisku jednego z nich, gen. Stanisława Grzmota-Skotnickiego, znalazła nawet miejsce na maleńkie zdjęcie. Ale sprawie, choć poświęca jej więcej miejsca od peerełowskiej encyklopedii, nadaje relatywnie mniejszej rangi. W przypadku gen. Mikołaja Bołtucia, dowódcy Grupy Operacyjnej "Wschód" w Armii "Pomorze", Nowa Encyklopedia podaje lakonicznie, że "poległ pod Łomiankami". Peerełowska encyklopedia jest dla Generała, o dziwo, o wiele łaskawsza. Wspomina bowiem, że "poległ pod Łomiankami prowadząc atak na bagnety". A to jest duża, wręcz zasadnicza różnica! Nie znam, prawdę mówiąc, przykładu z innych armii walczących w II wojnie światowej, żeby generał, z bagnetem nasadzonym na karabin, prowadził swoich żołnierzy do ataku na białą broń w wieku broni maszynowej, czołgów i samolotów...

I szkoda tylko, że bohaterskiemu Generałowi nie znaleziono miejsca w Nowej Encyklopedii na fotografię! Co, nie ma takiej w archiwach polskich? Jeśli wydawca Nowej Encyklopedii nie może jej odszukać, to mu podpowiadam: - może ją znaleźć w peerełowskim Wojskowym Przeglądzie Historycznym Nr 3/1989 na str. 143.

Po prostu wstyd! Nowa Encyklopedia znalazła miejsce na wielkie zdjęcie zmarłego w 1985 r. zachodniemieckiego pisarza Heinricha Boella, jak też na duży i kolorowy kadr z sowieckiego filmu S. Bondarczuka "Oni walczyli za ojczyznę", czy zdjęcie zmarłego w 1986 r. pisarza argentyńskiego J. L. Borgesa, ale dla generała Bołtucia, chwali polskiego oręża i honoru

Encyklopedię, a już 622 porównania gotze od podanej przez Nową Encyklopedię.

Luftwaffe boowiem liczyła we wrześniu 1939 r. 4.093 samoloty bojowe, zgromowane w czterech Flotach Powietrznych. W działaniach przeciwko Polsce w sposób ciągle brały co prawda udział tylko dwie Floty, 1-sza i 4-ta, czyli nieco ponad 2 tysiące samolotów, ale okresowo do akcji wprowadzano także 2-ą i 3-cią Flotę, czyli łącznie znacznie powyżej 2 tysiące samolotów, a nie ok. 1.3 tysiąca, jak to podaje Nowa Encyklopedia.

Dlaczego - można zadać pytanie - Nowej Encyklopedii zależy na zakłamywaniu wrześniowej rzeczywistości i to w sposób o wiele bardziej perfidny od peerelowskiej?

Ponadto, obie encyklopedie nie wspominają słowem o różnicach w parametrach bojowo-technicznych polskich i niemieckich samolotów, rzecz w tym szczególnym rodzaju broni o pierwszorzędym znaczeniu.

Myśliwce polskie niemal w połowie składały się z P-7, model 1931, oraz P-11, model 1935. P-7 miał szybkość maksymalną 290 km/godz. i i uzbrojony był w dwa karabiny maszynowe. P-11 miał szybkość 390 km/godz. i uzbrojony był w cztery karabiny maszynowe.

Dla porównania niemieckie myśliwce Messerschmitt Bf 109D miały szybkość 520 km/godz. i były uzbrojone w 4 karabiny maszynowe i działko, podczas gdy myśliwce Bf 110C miały szybkość 538 km/godz i były uzbrojone w 4 karabiny maszynowe oraz 2 działka. Inny samolot tego konstruktora, myśliwsko-bombardujący Bf 109E, miał szybkość nawet 570 km/godz., był uzbrojony w 4 karabiny maszynowe, a ponadto na pokładzie miał bomby o łącznej wadze 200 kilogramów.

Odnosnie samolotów innych zadań, to po polskiej stronie wystąpiły dwa ich typy, liniowo-rozpoznawczo-bombowy P-



w 2-4 karabiny maszynowe i zabierały na swoje pokłady od 100 do 2,000 kg bomb.

Przewaga lotnictwa niemieckiego nad polskim była więc miażdżąca nie tylko pod względem ilościowym, ale także jakościowym, z wyjątkiem "Łosi", ale tych było niezmiernie mało.

Szkoda więc, że obie encyklopedie, a szczególnie nowa, nie podkreśliły choćby w sposób najbardziej zwięzły tej jakże istotnej dla przebiegu kampanii dysproporcji w uzbrojeniu walczących stron.

Sam przebieg kampanii, a dotyczy to szczególnie Nowej Encyklopedii, która będąc objętościowo większa od ostatniej peerelowskiej i mając okazję odkłamania i szerszego naświetlenia jej przebiegu - nadal czeka na pełną prawdę.

Bardzo zdawkowo także obie encyklopedie potraktowały Ordre de Bataille czyli usytuowanie wojsk polskich i niemieckich przed rozpoczęciem się walk. Nowa Encyklopedia czyni to co prawda w jakimś stopniu, ale dopiero pod hasłem "Armie Wojska Polskiego 1939", na co nie każdy czytelnik może natrafić, zwłaszcza przy braku wzmianki w hasle "Kampania Wrześniowa 1939" o zamieszczeniu dodatkowych informacji na jej temat w innym miejscu.

Przebieg samej kampanii obie encyklopedie traktują dość zdawkowo, co szczególnie budzi zdziwienie w przypadku Nowej Encyklopedii. Dane dotyczące strat polskich i niemieckich, bez choćby najkrótszego komentarza wyjaśniającego, prowadzą do wniosku, iż Polacy wypadli w kam-

kach k. Dębłina, co niezwykle utrudniało jej dowództwo dla walczących w oddalonych miejscach oddziałów polskich. Zapasy te ponadto wkrótce wpadły w ręce niemieckie.

Z kart Nowej Encyklopedii, mniej nawet niż z peerelowskiej, nie wyłania się też niezwykle hart i bohaterstwo żołnierza oraz oficera polskiego. Jakims tego przykładem niech będzie fakt, że Druga Legionowa Dywizja Piechoty, odtwarzana potem przez kielecko-radomskie AK, o czym pisałem w poprzednim artykule, mimo zmęczenia walkami i marszami przebyła w pełnym rynsztunku, pieszo, dystans 100 kilometrów w ciągu tylko 27-miu godzin! O ile wiem, żadna inna piechota armii walczących w II wojnie światowej nie dokonała podobnego wyczynu (dywizja po tym forsownym marszu weszła natychmiast do walki).

Nie ma też słowa o tym, że żadna z obcych armii, które starty się z Wehrmachem, Armii Czerwonej nie wyłączając, armii o wiele potężniejszych od polskiej, nie była w stanie w ciągu pierwszych pięciu tygodni zmagania przejść do działań zaczepnych. Tylko Wojsko Polskie, armia "Poznań" gen. Tadeusza Kutrzeby, przeszła do kontruderzenia w dniach 8-13 września 1939 r., osiągając nawet początkowo duże sukcesy, kompletna niespodzianka dla Niemców, którzy już 5 września uznali wojnę z Polską za strategicznie wygraną.

Na tym nie koniec. Nowa Encyklopedia, czego zupełnie nie można znowu zrozumieć, potraktowała niektóre epizody Września w sposób wręcz antypolski. Cho-

Po prostu wstyd! Nowa Encyklopedia znalazła miejsce na wielkie zdjęcie zmarłego w 1985 r. zachodniemieckiego pisarza Heinricha Boella, jak też na duży i kolorowy kadr z sowieckiego filmu S. Bondarczuka "Oni walczyli za ojczyznę", czy zdjęcie zmarłego w 1986 r. pisarza argentyńskiego J. L. Borgesa, ale dla generała Boltucia, chwały polskiego oręza i honoru żołnierskiego, miejsce się nie znalazło...

Inny bohater Września, gen. Józef Kustron, który poległ na polu chwały pod Oleśzycami, też z dziwnych powodów nie cieszy się sympatią Nowej Encyklopedii. Zadowolona się ona stwierdzeniem, że poległ i basta! Peerelowska encyklopedia jest dla Generała przychylniejsza i wspomina, że poległ "prowadząc dywizję do kontrataku" (był dowódcą 21 Dywizji Piechoty; przyp. mój).

Dla Generała, podobnie jak dla zmarłego z ran gen. Franciszka Włada, też nie znalazło się miejsca nawet na małe zdjęcie, choć miejsce znalazło się dla zmarłego w 1981 r. chorwackiego pisarza Sławy Krleży, w dodatku o okazałych rozmiarach. Co do gen. Włada, to śmiertelnie raniony, podpierający się laską, dowodził do ostatniej chwili... Nowa Encyklopedia woli jednak zamieścić dużych rozmiarów kadr z filmu amerykańskiego Billa Wildera "Garsoniera", niż zdjęcie gen. Włada!

I jak w takiej sytuacji można liczyć na to, że młode pokolenia Polaków będą wyrastać w duchu patriotyzmu i wzorowania się na narodowych bohaterach?

Lista grzechów Nowej Encyklopedii nie kończy się na tym. Nie wspomina ona słowem o tym, że w przededniu wybuchu wojny Niemcy na armię wydawali 25-krotnie więcej niż Polska (podobnie więcej wydała też ZSRR).

Powyżej już wspominałem, że wręcz tragicznie wyglądał stan polskiej broni pancerniej i lotnictwa. Nie mogło być zresz-